

Kosidło, Adam

"Britain and empire. Adjusting to a post-imperial world", L. J. Butler, London-New York 2002 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 35/4, 198-205

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ostatni rozdział jest poświęcony jednostkom sowieckim stacjonującym na obszarze leżącym między rzekami Dźwiną i Piaśnicą. Autor objął swoimi badaniami małe porty nadbałtyckie: Łebę, Ustkę, Darłowo i Kołobrzeg oraz omówił problemy związane ze stacjonowaniem wojsk sowieckich w rejonach Trzebiatowa, Białogardu i Koszalina. Zajął się w tym rozdziale organizacją ochrony granicy morskiej przez polskie Wojska Ochrony Pogranicza, a także kontrolą celną i osobową po przekazaniu w 1946 r. poszczególnych odcinków granicy przez oddziały sowieckie. Przedstawił też eksploatację portów w Darłowie, Ustce, Łebie i Kołobrzegu, charakteryzując te porty i ich znaczenie w okresie międzywojennym i powojennym dla Polski. Następnie omówił ich bezprawną eksploatację przez oddziały PGWAR oraz trudności związane z formowaniem się polskiej administracji morskiej w tych miejscowościach i dramatyczne okoliczności przekazania tych portów władzom polskim w latach 1946-1948. Zajął się też eksploatacją baz rybackich w pasie nadmorskim od Łeby do Kołobrzegu, z opuszczeniem których jednostki sowieckie nie spieszyły się. Starania władz polskich, obfitujące w wiele protestów i żądań, przyniosły efekty dopiero w drugiej połowie 1946 i w 1947 r. Tu również Autor oparł swoje badania na dostępnych źródłach archiwalnych. Interesujący jest np. wykaz jednostek rybackich będących w posiadaniu wojsk sowieckich na Wybrzeżu Środkowym na początku 1947 r., z którego wynika, że oddziały PGWAR dysponowały wówczas łącznie 129 łodziami rybackimi różnego typu, z których 81 było użytkowanych.

Autorowi nie udało się dotrzeć do wszystkich dokumentów, ponieważ wiele z nich, pieczołowicie przechowywanych w archiwach rosyjskich w Moskwie i Sankt Petersburgu, nadal jest niedostępnych dla historyków. Minusem opublikowanej pracy jest niewątpliwie brak indeksów: nazwisk i nazw geograficznych oraz fotografii i załączników w postaci dokumentów. Jednak sądząc, że mimo drobnych uchybień natury czysto technicznej praca jest ważnym przyczynkiem w poznawaniu rzeczywistych intencji stacjonujących w powojennej Polsce oddziałów PGWAR, ich roli w gospodarce kraju oraz wpływu na polską rzeczywistość społeczno-polityczną po II wojnie światowej.

Grzegorz Baziur
Kraków

L. J. Butler, *Britain and Empire. Adjusting to a Post-Imperial World*, London-New York 2002, 1. B. Tauris Publishers, ss. 249

Lata 90. zaowocowały w Wielkiej Brytanii wieloma publikacjami, w których autorzy w dalszym ciągu uparcie poszukują odpowiedzi na pytanie: dlaczego najpotężniejsze w dziejach świata imperium, British Empire, rozpadło się tak szybko?¹ Niewątpliwie, tempo było niebywale, obejmowało okres niewiele dłuższy niż ćwierćwiecze, w zasadzie bowiem trwało od dekolonizacji Indii w 1947 r. do końca lat 60., z uwzględnieniem wszakże odmiennej drogi Rodezji Południowej (Zimbabwe) do swojej trudnej niepodległości w końcu lat 70. Co interesujące, była to droga prawie bezbolesna — w porównaniu do dekolonizacji francuskiej, holenderskiej, belgijskiej czy portugalskiej — jednak skutki likwidacji systemu kolonialnego okazały się dla

¹ N. J. White, *Decolonisation. The British Experience since 1945*, Harlow 1999; W. D. McIntyre, *British Decolonization, 1946-1997. When, Why and How Did the British Empire Fall?* Basingstoke 1998 czy nowe tomy *The Oxford History of the British Empire*, vol. IV: *The Twentieth Century* oraz vol. V: *Historiography*, Oxford 1999, a także *Gentlemanly Capitalism and British Imperialism. The New Debate on Empire*, ed. by R. E. Du-mett, Harlow 1999.

RECENZJE

Londynu zupełnie odmienne od oczekiwanych, mimo iż wydawało się, że brytyjscy politycy zdawali się tak dobrze — poza wyjątkami — panować nad biegiem wydarzeń i ufnie w dalszą współpracę, przygotowali dla swoich byłych kolonii miejsca w wielorasowej Wspólnocie Narodów. Warto jednocześnie pamiętać, że Imperium Brytyjskie w swoim szczytowym rozwoju trwało bardzo krótko, istniało bowiem jako swoista wielkość jedynie między zakończeniem I wojny światowej a wycofaniem się z Indii, na miejscu których powstały zresztą skonfliktowane do dnia dzisiejszego Indie i Pakistan (1920-1947). Ta nieudana dekolonizacja Indii całkowicie zaprzecza umiejętnościom Brytyjczyków rozwiązywania trudnych imperialnych problemów, Pakistan i Indie bowiem mogą nawet dzisiaj przypomnieć światu, że przyszło nam żyć w erze atomowej. Rozwiązanie problemu irlandzkiego także wiele mówi o braku wizji politycznych wśród większości brytyjskich *policy-makers*, gdy zdawali się wierzyć, iż sam czas załatwi za nich trudne sprawy.

Wydaje się, że w tym miejscu można postawić wręcz tezę, iż imperia wraz z upływem XX w. zdawały się rozpadać coraz szybciej, o czym przekonuje także tempo rozpadu Imperium Radzieckiego, tak jak gdyby XX stulecie szczególnie zależało, aby wiek XXI żył już innymi problemami, chociaż — trzeba przyznać — to mu się nie udało, jako że problemy nędzy i terroryzmu wynikają w części także z epoki kolonializmu i czasu dekolonizacji.

Autorzy wspomnianych książek, które ukazały się w ostatnich latach, starają się omawiać znaczenie wycofywania się Wielkiej Brytanii z jej zamorskich posiadłości na płaszczyźnie globalnej, regionalnej czy kontynentalnej, jak również analizują kwestie natury politycznej, strategicznej, gospodarczej czy społecznej, prezentują ich wpływ na politykę Londynu w ogóle, a na politykę imperialną w szczególności.

Recenzowana książka L. Butlera jest właśnie jedną z nich, i to taką, na którą warto zwrócić uwagę, bo chociaż niezbyt obszerna, to jednak w sposób jasny i rzeczowy omawia w sposób chronologiczny w kolejnych rozdziałach proces dopasowywania się Wielkiej Brytanii do roli ledwie silnego państwa europejskiego, usiłującego za wszelką cenę jedynie zachować „specjalne stosunki” z USA, nie siląc się zresztą w tym względzie na oryginalność, ale na prawie bezkrytyczne wspieranie Stanów Zjednoczonych, podczas gdy zachowuje resztki nadziei na upowszechnianie swego globalnego wizerunku za pośrednictwem Commonwealthu.

W rozdziale I — *The Imperial System between the Wars* Autor jednocześnie pisze, że dla kolejnych generacji polityków brytyjskich istnienie imperium było czymś oczywistym i nie zastanawiano się nawet, że mogłoby ono „zniknąć czy ulec dezintegracji”, co w konsekwencji rodziło totalny brak zainteresowania jego losami — i to nie tylko wśród *common British* — może z wyjątkiem wydarzeń w Indiach (s. 1-2). Ważną kwestią dla Londynu była sprawa zorganizowania obrony tego rozległego Imperium, co kosztowało coraz więcej, i to w sytuacji, gdy kasa stawała się coraz bardziej pusta. Linie obrony imperium były bez wątpienia „overstretched”, ale nie było to odczuwane jako coś uciążliwego, przynajmniej w latach 20., póki zaangażowanie się innych mocarstw we własne sprawy wewnętrzne czyniło Brytyjskie Imperium prawie „jedynym światowym supermocarstwem” (s. 3). Ale taka sytuacja mogła trwać tylko do momentu, kiedy jakieś inne mocarstwo — czy mocarstwa — nie zdecydowałyby się na politykę konfrontacji. Stąd też główną osnową polityki Londynu — co bardzo dobrze wyjaśnia Autor — było zachowanie stabilizacji poprzez wspieranie międzynarodowego systemu i przekupywanie potencjalnych przeciwników. Anglicy przeczuwali, że kolejna wojna może spowodować upadek Imperium, stąd konkluzja: nie dopuścić do jej wybuchu. Wydaje się również dzisiaj, że decyzja o niewznowieniu po I wojnie światowej sojuszu z Japonią z 1902 r. była poważnym błędem dalekowschodniej brytyjskiej polityki. Dominia z kolei zaczynały powoli orientować się na USA i nie chciały być ponownie wciągnięte przez Londyn w konflikty europejskie, dlatego też jednomyślnie

nie odmówiły bycia stroną w Traktacie Lokarneńskim. Wielki kryzys gospodarczy, który dotknął tak dotkliwie cały świat, został wykorzystany przez Londyn do stworzenia rozbudowanych struktur imperialnych preferencji, dodatkowo wzmocnionych jeszcze II wojną światową, który to system trwał do połowy lat 50. i trudno nie przyznać, że do końca II wojny światowej był dla Londynu bardzo korzystny.

Indie pozostawały „perłą w Koronie” i Londyn postanowił stosunki z nimi oprzeć na „nowych, bezpiecznych podstawach” (s. 11). Wyrazem tego były reformy Montagu-Chelmsford z 1919 r., które tworzyły system diarchii, Hindusi bowiem — głównie liderzy Indyjskiego Kongresu Narodowego — przejęli władzę w prowincjach, a Brytyjczycy zachowali dominację w centrum. Londynowi było trudno dogadywać się z M. Gandhim, tym bardziej, że jego partia kampaniami biernego oporu zyskała sympatię na arenie międzynarodowej. Government of India Act z 1935 r. był ostatnią brytyjską reformą przed II wojną; rozszerzał dwuwładzę, ale deklarowany status dominium miał nadejść dopiero po II wojnie, która to jednak w sposób dramatyczny zmieniła relacje między Hindusami a Brytyjczykami. Z kolei Bliski Wschód stanowił właściwie brytyjskie imperium nieformalne, jego znaczenie było jednak bardzo duże, jako że leżący tam Kanał Sueski zapewniał kontrolę regionu między Nilem a Zatoką Perską oraz gwarantował bezpieczne zachodnie podejście do Indii. Egipt był tu więc najważniejszy, ale Palestyna najtrudniejsza, tam bowiem od 1936 r. rozpoczęło się arabskie powstanie skierowane zarówno przeciw Żydom, jak i brytyjskiej administracji. Od tego czasu aż do II wojny celem polityki brytyjskiej było utrzymanie swoich pozycji „poprzez poszukiwanie nowych sojuszników”, w szczególności chodziło tu o „zidentyfikowanie” grupy umiarkowanych kolaborantów (s. 18), którym Londyn byłby skłonny przekazać nawet władzę.

W koloniach w tym okresie panowała moda na „powiernictwo” i — od czasu kryzysu — na „rozwój”. Ministerstwo kolonii zaczęło się domagać od metropolii większych nakładów finansowych na podniesienie standardu życia swoich mieszkańców, ponieważ pragnęło przedstawić imperium w najlepszym świetle, i to zarówno mieszkańcom metropolii, jak i światowej opinii. Pomoc z metropolii była jednak mała, Londynowi bowiem trudno było rozstać się z myślą, że to kolonie same finansują swój rozwój.

W połowie lat 30. zaistniało to, czego tak cały czas bano się w Londynie. Pojawiły się państwa, które zamierzały zmienić istniejący ład. Niemcy podważali coraz bardziej status *quo* w Europie, Japonia na Dalekim Wschodzie, dominia więc wyrażały przekonania, iż Wielka Brytania „powinna unikać wiążących zobowiązań obrony kontynentu europejskiego” (s. 22), ponieważ — jak ujął to premier Australii R. Menzies — „to co dla Anglii jest Dalekim Wschodem dla nas jest bliską północą” (s. 27). Atak Włoch na Etiopię w 1935 r. z kolei nie tylko naraził na niebezpieczeństwo linie komunikacyjne biegnące przez Morze Śródziemne, ale „również ujawnił słabość brytyjskich pozycji na Bliskim Wschodzie” (s. 25). Obrona Dalekiego Wschodu stawała się więc trzecim priorytetem Londynu po obronie Europy i Bliskiego Wschodu.

Rozdział II — *The Impact of the Second World War* rozpoczyna się standardowym stwierdzeniem, iż II wojna „miała niezwykle głęboki wpływ na brytyjski system imperialny” (s. 28). Na szczęście dla Londynu USA stały się wkrótce jej ważnym sojusznikiem na Dalekim Wschodzie, a mobilizacja imperialnych zasobów przebiegała raczej pomyślnie, chociaż jej charakter i tempo „podminuje przedwojenne kalkulacje oraz politykę, która była na nich wsparta, co osłabi ostatecznie cały system” (s. 29). Związki dominiów z Londynem przeszły rzeczywistą „strategic revolution”, polegającą na ustanawianiu nowych politycznych i wojskowych więzi z USA, czego — niestety dla Anglii — po wojnie nie będzie można odwrócić (s. 37). Wydaje się, że to wtedy również pojawiła się koncepcja, której zwolennikiem był A. Eden, iż Bliski Wschód

RECENZJE

musi pozostać brytyjski i w związku z tym Londyn musi „przejąć odpowiedzialność za obronę Kanału Sueskiego jako zadanie stałe” (s. 40). Natomiast Indie były świadkiem „korozyjnego wpływu wojny na brytyjskie założenia i kalkulacje”, jako że tam skutki wojny osłabiły znacznie przedwojenną stabilizację, na której bazowała brytyjska polityka i perspektywiczne planowanie. Najważniejszy był fakt, iż Londyn „stracił zarówno inicjatywę, jak i kontrolę nad czasem przyznania niepodległości dla Indii”. Doszło tam nawet do tego, że kwestią nie było już „czy, ale kiedy Indie powinny osiągnąć status dominium” (s. 42). Wojna w sposób istotny powiększyła zależność od USA, co wpływało na plany kreowania nowej polityki wobec imperium, w szczególności niechętny stosunek Waszyngtonu do zachowania przez Wielką Brytanię swego kolonialnego imperium. Ale wymogi wojny — głównie wzrost znaczenia ZSRR — i konieczność powojennego planowania zmieniły amerykańskie spojrzenie. W ostatnim roku wojny USA nie były już tak antykolonialne, ponieważ nie chciały w żaden sposób spowodować „odejścia Churchilla, czy rozpadu jego koalicji; jeszcze bardziej nie chciały spowodowania jakiegokolwiek generalnejdezintegracji siły swego najbliższego sojusznika”. Ponadto, patrząc z pozycji strategicznych, amerykańscy politycy i wojskowi zaczęli dostrzegać „powojenne korzyści z dostępu do wyspiarskich baz na Pacyfiku” (s. 47).

Niemniej jednak zmniejszająca się rola W. Brytanii w Wielkiej Trójce wymuszała i tu rozpoczęcie powojennego planowania, określenie celów polityki kolonialnej oraz charakteru imperium. Nowe planowanie musiało więc — siłą rzeczy — nosić pośpieszny charakter i odznaczać się swoistym radykalizmem, który tłumaczył odejście od przekonania, że przed zdecydowanymi krokami jest jeszcze dużo czasu i że Londyn jest w stanie sam projektować własną politykę kolonialną. Najważniejszym stwierdzeniem w tej materii było przemówienie w lipcu 1943 r. ministra kolonii, Olivera Stanleya, iż celem polityki kolonialnej był status dominium w ramach British Commonwealth. R. Butler wypowiedź tę nieco przesadnie ocenia jako „deklarację brytyjskiej niezależności w formułowaniu kolonialnej polityki” (s. 48). W praktyce oznaczało to, że do niepodległości politycznej trzeba przygotować kolonie, promując w nich rozwój gospodarczy i społeczny. Po zaprezentowaniu politycznego rozwoju kolonii w czasie wojny Autor skupił się na omówieniu wpływu wojny na gospodarkę W. Brytanii, posługując się stwierdzeniami wybitnego ekonomisty J. M. Keynesa, który już w 1944 r. stwierdził, że jego kraj stoi przed „finansową Dunkierką”, a projektując przyszłość widział Anglię nawet w „starvation corner”. Pomoc dostrzegał tylko w Ameryce, nawet był tak naiwny — nie on jeden — iż wierzył, że USA udzieli Anglii wielkiej pożyczki na minimalny procent, a nawet przewidywał obfite darowizny! (s. 60-61).

W tak trudnej sytuacji trudno było działać efektywnie w imperium, chociaż nie można było także swoich zobowiązań imperialnych — ot tak, po prostu — porzucić, jeżeli się należało do Wielkiej Trójki. Jednakże zaistniał dylemat: jak nim przewodzić, kiedy jest się finansowo zależnym od silniejszego sojusznika, a własne społeczeństwo domaga się wzrostu standardu życia? Jednocześnie Londyn mógł być dumny z imperium, ponieważ nietknięte ubytkami przeżyło razem z metropolią zmienne koleje losu, a nawet pod koniec wojny zyskało „a new sense of purpose and direction” (s. 61).

W kolejnym rozdziale — *Attlee and the Post-War Adjustments, 1945-51* Autor określił, iż celem rządu C. Attleego stało się utrzymanie przez Wielką Brytanię globalnego statusu i pozycji w ramach Wielkiej Trójki. W takim planowaniu oczywiście „imperium zajmowało centralną rolę”. Z prostego powodu, innych ważnych aktywów Anglia wówczas nie posiadała. Ale otoczenie globalne nie było już tak statyczne, jak przed wojną. Koloniami interesowali się: ONZ i ZSRR (potraktowane przez piszącego — podobnie jak w przypadku innych publikacji na ten temat — raczej skrótowo) i USA, nic więc dziwnego, że stały się one także częścią rywalizacji

w rozpoczynającej się zimnej wojnie. Wykorzystanie potencjału imperiów zależało więc — pisze, nieco upraszczając, L. Butler — w „części od stosunku USA oraz od zachowania się kolonialnej populacji”.

Większość historyków jest dzisiaj zgodna, że „lata 1945-48 oznaczały historyczny punkt przełomowy w rozwoju Wielkiej Brytanii jako międzynarodowego mocarstwa”. Wtedy to nastąpiło wycofanie się z Azji, z Palestyny oraz zaczęto poszukiwać nowego *modus vivendi* na Bliskim Wschodzie czy też kontynuowano specjalne więzi z USA, a także zdefiniowano na nowo charakter Commonwealthu oraz określono nową politykę wobec imperium w szczególności w odniesieniu do Afryki (s. 63).

Dużo miejsca — i słusznie — poświęca Autor trudnościom gospodarczym, które to spowodowały właśnie wycofanie się z Indii, Palestyny, następnie z Grecji i Turcji oraz zaproszenie tam Waszyngtonu. Decyzje te stanowiły „a watershed in Britain's world role” i jako takie były także widomym znakiem „procesu pragmatycznego dostosowania się do rzeczywistości” Londynu (s. 65-66), który w czasach wojny koreańskiej wydawał na zbrojenia aż 14% GNP! Dramat dekolonizacji Indii zaowocował niepodległością także Birmy, która jako jedyna nie zechciała zostać członkiem Wspólnoty Narodów, co Londyn przyjął ze spokojem, jako że ta kolonia nie zarabiała dolarów dla strefy szterlingowej — inaczej niż Malaje, czy Bliski Wschód, gdzie polityka E. Bevena utrzymania go jako symbolu brytyjskiej mocarstwowości już „w końcu lat 40. była bankrutem” (s. 75).

W sprawach kolonii w Afryce rząd wdał się świadomie w trudny proces „nation-building” i na początek — obok politycznego, gospodarczego i społecznego rozwoju — wprowadzania trudnego procesu polityki opartej na rywalizacji partii politycznych, dążących do zdobycia przyznanych im przez kolonizatorów miejsc w radach ustawodawczych kolonii. Przez proces wyborczy Brytyjczycy chcieli właśnie zachować kontrolę nad ewolucyjną drogą ku statusowi dominium, a także kontrolować i manipulować ruchem nacjonalistycznym. Następnie L. Butler dokładnie omówił politykę gospodarczą w koloniach, by następnie przedstawić sytuację na Malajach, gdzie doszło do krwawych walk z partyzantką komunistyczną, w Afryce — szczególnie w Ghanie, która podważyła precyzyjne plany Colonial Office o powolnej ewolucyjnej drodze ku niezależności, oraz ostatecznie zajął się problemami polityki Londynu wobec Południowej Afryki, wchodzącej na drogę budowy państwa segregacji rasowej.

Rozdział IV — *Change and Control under Churchill and Eden, 1951-57* omawia okres, kiedy to rząd Churchilla starał się prowadzić trojaka politykę: po pierwsze — zachowanie za wszelką cenę Imperium Commonwealthu, ponieważ jego „istnienie w dalszym ciągu tworzyło rdzeń brytyjskiej pretensji do statusu wielkiego mocarstwa”; po drugie — utrzymywanie dobrych kontaktów ze światem anglojęzycznym, ze szczególnym naciskiem na „utrzymanie i konsolidację specjalnym stosunków z USA”, co miało ułatwić objęcie władzy w Waszyngtonie w styczniu 1953 r. przez D. Eisenhowera; i po trzecie — popieranie integracji Europy Zachodniej, ale bez brytyjskiego uczestnictwa, jako że to mogłoby pomniejszyć status samej Wielkiej Brytanii. „Brytyjska wyjątkowa pozycja — pisze L. Butler — polegała na tym, aby odgrywać ważną rolę we wszystkich trzech kręgach, a jej wpływ w każdym kręgu zależał od roli odgrywanej w dwu pozostałych”. Stosunki z USA wyglądały się, tym bardziej że trwająca zimna wojna nauczyła Waszyngton doceniać imperium i jego zasoby, a Londyn w roli najważniejszego sojusznika. Ale w tym związku Brytania była młodszym partnerem, który polegał całkowicie na amerykańskim parasole nuklearnym, nie mając jednakże żadnego wpływu na użycie broni atomowej przez USA. Minister spraw zagranicznych W. Churchilla, A. Eden, także pragnął, aby Londyn był postrzegany jako ważny aktor w zimnej wojnie i stąd sformułował trzy brytyjskie priorytety: 1) obrona — razem z NATO — Europy Zachodniej; 2) wypełnianie zobowiązań wy-

RECENZJE

nikających z posiadania imperium: obrona pozycji na Bliskim Wschodzie, promowanie ekonomicznego i społecznego rozwoju kolonii oraz utrzymywanie systemu baz wojskowych na całym świecie oraz 3) odgrywanie ważnej roli w zimnej wojnie oraz wszędzie tam, gdzie ta rola mogła być widoczna, np. w ONZ. Takie zadania przerastały możliwości Londynu. Dostrzegł to wkrótce sam Eden, mówiąc: „We must now cut our coat according to our cloth. There is not much cloth” (s. 99-101).

Również wielorasowy Commonwealth nie wspierał już tylko Londynu, o czym świadczy powstanie ANZUS, bez uczestnictwa w nim Wielkiej Brytanii! Wraz z procesem utraty pozycji przez Wielką Brytanię traciła także na spistości imperialna ekonomia, co znakomicie oddaje zdanie wygłoszone w 1952 r. przez wpływowego urzędnika: „cała koncepcja rozwoju Commonwealthu jako środka zapobiegawczego naszym trudnościom staje się czymś w rodzaju budowy zamku z piasku” (s. 108).

W okresie tym w koloniach największym problemem dla Brytyjczyków była sprawa rozszerzania się zorganizowanych ruchów wywoleńczych. Na Malajach udało się stłumić powstanie, ponieważ było przede wszystkim wspierane przez mniejszość chińską, ale gdzie indziej — wobec powszechności zjawiska — Londyn musiał próbować dogadać się z nacjonalistami. W Czarnej Afryce Złote Wybrzeże — pod nazwą Ghana — po niewielkich kłopotach w 1957 r. uzyskało niepodległość i status dominium w ramach Commonwealthu, stając się tym samym wzorem dla innych afrykańskich kolonii. W Afryce Środkowej i Wschodniej problemem byli biali osadnicy.

Największym problemem, rzeczywistym „turning point in the history of Britain's external relations and status as an imperial power” był bez wątpienia kryzys sueski 1956 r. A. Eden widział go w jednoznacznej sytuacji: kryzys ten to ostateczny test; jeżeli Brytania przegra, przestanie być globalnym graczem (s. 130). Przegrała Brytania, a przede wszystkim przegrał ostatecznie schorowany A. Eden. Okazało się wtedy, że Londyn nie może działać samodzielnie — bez zgody USA — nawet już we własnej strefie wpływów. Inwazja rzeczywiście przyniosła cele odmienne od oczekiwanych: wzmocniła pozycję Nassera w Egipcie i uczyniła go liderem świata arabskiego, wzmocniła antykolonialne ruchy na całym świecie i ukazała, że nawet stare dominia coraz częściej mają odmienne zdania niż Londyn, stolica Commonwealthu, która nawet nie skonsultowała wcześniej z nimi swego planu. Awantura ta, z udziałem Francji, a głównie Izraela, ułatwiła Związkowi Radzieckiemu penetrację Bliskiego Wschodu, czego Autor zdaje się nie dostrzegać. Od wycofania się z Egiptu zasadnicze cele być może się tak bardzo nie zmieniły, ile zmieniły się metody. Ważna odtąd była większa ostrożność i elastyczność oraz wrażliwość na zdanie międzynarodowej — głównie amerykańskiej — opinii publicznej (s. 134).

Rozdział V — *Wind of Change, 1957-64* analizuje ten okres w dziejach stosunków Wielkiej Brytanii ze światem zewnętrznym, kiedy to ostatecznie zaszły w pozycji Londynu nieodwracalne zmiany i w związku z tym nastąpiło uparte dostosowywanie się do nowej roli — poszukiwanie dla Anglii miejsca w jednoczącej się Europie z zachowaniem części roli globalnej, zawartej choćby w polityce na „wschód od Suez”. Sukces gospodarczy „małej Europy” udowodnił wówczas także brytyjskim elitom, że silne związki z Commonwealthem nie są dla rozwoju Anglii najważniejsze. Stąd też okres ten był świadkiem tego, że nowy premier Harold Macmillan po słynnej mowie — „wiatr zmian wieje nad Afryką” — zgodził się przyspieszyć dekolonizację Afryki łącznie z likwidacją Federacji Afryki Środkowej, chociaż w Południowej Rodezji (Zimbabwe) bezkompromisowy nacjonalizm białych osadników nakazywał im aż do 1978 r. trwanie na pozycjach własnej niepodległości, w stylu apartheidu w RPA.

W konsekwencji tych procesów w brytyjskiej polityce zagranicznej nastąpiła swoista „rewolucja”, która wyrażała się w tym, że rząd brytyjski raczył zwrócić się ku Europie i złożył w 1961 r.

aplikację o przystąpieniu do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Czynił tak z kilku powodów: z potrzeby modernizacji państwa i gospodarki, aby być konkurencyjnym w globalnej ekonomii; EWG miała być także tarczą, za którą mógł się skryć rząd brytyjski, wymagając od swych robotników i menadżerów zgody na głęboką modernizację swojej gospodarki. W tym zamiarze H. Macmillan był wspierany przez administrację J. F. Kennedy'ego, która wejście Anglii do EWG postrzegała „jako pożyteczną przeciwwagę dla wpływów Francji i Niemiec w Zachodniej Europie” oraz przekonywała, że to „raczej wzmocni niż osłabi więzi między Londynem a Waszyngtonem”. W rzeczy samej dla rządu Macmillana aplikacja była „ambitną próbą pogodzenia celów bliższej współpracy zarówno z Waszyngtonem, jak i Europą, bez szkodenia związkom z Commonwealthem” (s. 166). Była to jednak konfiguracja zbyt ambitna. Brutalnie potwierdził to Ch. de Gaulle, kiedy pragnąc zachować hegemonię Francji w Europie, powiedział o Anglii, że nie chce mieć „trojańskiego konia” Ameryki we Wspólnej Europie. To zaś spowodowało w Londynie z jednej strony szok, podczas gdy z drugiej zostało odebrane jako zachęta do porzucania swych imperialnych pozycji, w tym do przyspieszenia procesu dekolonizacji resztek imperium. Jak trafnie zaakcentował L. Butler, Commonwealth, który zaczął swoje istnienie jako synonim dla Imperium, przekształcił się tak, że stał się jego „antytezą” (s. 168).

W następnym rozdziale — *Imperial Aftermath* L. Butler opisał wysiłki rządu premiera Harolda Wilsona, który — mimo niechęci części własnego elektoratu — musiał utrzymywać wysokie wydatki na zbrojenia, aby utrzymać resztki globalnej roli tkwiącej w polityce „na Wschód od Suez” z jednej strony, z drugiej zaś dla przekonania Waszyngtonu, iż Londyn nadal „pozostaje wartościowym i godnym zaufania sojusznikiem”. (s. 171). Cechą różniącą ten rząd od poprzedniego był natomiast fakt, iż labourzyści pokładali większe nadzieje w Commonwealthie jako instytucji potwierdzającej aspiracje W. Brytanii.

Polityka „na wschód od Suez” — w okresie amerykańskiego zaangażowania w Indochinach była wyraźnie wspierana przez Waszyngton, który nie był w stanie wypełniać politycznej próżni, jaką pozostawiali po sobie Brytyjczycy — zależała jednak od tego, czy Anglia będzie w stanie utrzymać w basenie Oceanu Indyjskiego wystarczająco silną flotę. Amerykanie tego chcieli, Anglików na to jednak nie było stać, chcieli bowiem skoncentrować swoje niewielkie środki — co przekonująco przedstawia Autor — już tylko na Bliskim Wschodzie i w Afryce.

W lutym 1966 r. zostały ogłoszone decyzje o głębokich cięciach w budżecie wojska, co spowodowało pojawienie się nowych zasad strategicznego myślenia — już wcale nie o globalnym zasięgu: 1) Londyn nie jest w stanie podjąć żadnej operacji zamorskiej bez sojuszniczego wsparcia; 2) wsparcie dla zagrożonego kraju będzie możliwe, jeżeli zamiast działań zapewni się Brytyjczykom niezbędne „facilities”; 3) podjęcie działań zbrojnych nie będzie żadną miarą możliwe wbrew woli danego państwa (s. 177). Nie było więc nic dziwnego, że wkrótce potem została ogłoszona decyzja o wycofaniu się Londynu z Edenu, a następnie, że do 1971 r. garnizony brytyjskie na Malajach i w Singapurze zostaną zmniejszone o połowę, a do 1975 r. wycofane całkowicie. Ostateczny cios w brytyjskie marzenia o wielkości został zadany w listopadzie 1967 r., kiedy to ogłoszono dewaluację funta szterlinga z 2,80 do 2,40 \$ oraz kiedy to gen. de Gaulle po raz drugi nie zgodził się na przyjęcie Anglii do EWG. Spowodowało to nawet spadek znaczenia W. Brytanii w oczach Ameryki, co amerykański ambasador w Londynie skomentował, że specjalne stosunki stały się tylko niewiele więcej niż „sentymentalną frazeologią” (s. 181). W latach 70. Londyn wycofał się z ostatnich swoich placówek imperialnych i równocześnie — po odejściu de Gaulle'a — nowy prezydent Francji, Georges Pompidou, zgodził się na wejście W. Brytanii do EWG. Również Commonwealth stracił wiele ze swego powabu, ponieważ Immigration Act z 1971 r. nie czynił już żadnej różnicy między obywatelem Wspólnoty Narodów a obcokrajowcem.

RECENZJE

W *Conclusion* Autor bardzo krótko, ale błyskotliwie, posumował cały proces wiodący Londyn od wielkiego mocarstwa do jedynie silnego państwa europejskiego, członka Wspólnoty Europejskiej, któremu nie udało się nawet zachować jakiś szczególnie silnych związków ze swoim dawnym imperium. Ale sam proces wycofywania się z imperium był rzeczywiście prawie bezbolesny — nie pamiętając o Indiach i Irlandii — i prowadzony w taki sposób, że obywatele brytyjscy z tego powodu prawie nie cierpieli.

W podsumowaniu warto dodać, iż Autor wykorzystywał często materiały archiwalne wydrukowane w monumentalnej wielotomowej serii pt. *British Documents on the End of Empire* —jeszcze w Polsce chyba niedostępnej — oraz znajdujące się w dalszym ciągu w Public Record Office w Londynie. Ponadto praca zaopatrzona jest w omówienie literatury, indeks rzeczowy, zestawienie chronologiczne oraz mapki, co czyni ją łatwiejszą w czytaniu.

Adam Kosidło
Gdańsk

Edna P. Gurewitsch, *Kindred Souls. Devoted Friendship of Eleanor Roosevelt and Dr David Gurewitsch*, New York 2003, A Plume Book, ss. 296

Książka Edny P. Gurewitsch o Eleanor Roosevelt zapowiadana była od wielu lat. Cztery lata temu, przygotowując biografię pani Roosevelt, przeprowadzałam w USA wywiady z bliskimi jej ludźmi. Dzięki uprzejmości wnuczki Rooseveltów, Eleanor Seagraves, udało mi się dotrzeć do ostatniej sekretarki Eleanor Roosevelt — Maureen Corr oraz Edny P. Gurewitsch, które były żyte i zaprzyjaźnione z moją bohaterką. Rozmowy z nimi, a zwłaszcza z wnuczką, okazały się bardzo ważne i przydatne do przygotowywanej przeze mnie biografii tej niezwykłej sławnej kobiety. Moja książka *Eleanor Anna Roosevelt (1884-1962). W cieniu wielkiego męża* ukazała się w 2000 r. Teraz Edna P. Gurewitsch, po czternastu latach, od kiedy zaczęła poważnie myśleć o takiej pracy, napisała książkę o przyjaźni jej męża z panią Roosevelt.

Jest to praca ciekawa, ważna i bardzo osobista. Z pewnością dla Edny P. Gurewitsch, także po latach, pisanie tej książki nie było łatwe i stanowiło nie lada wyzwanie. David Gurewitsch był bowiem osobą bardzo bliską w życiu Eleanor Roosevelt. Był nie tylko jej osobistym lekarzem, ale i kimś bardzo bliskim przez ostatnie 15 lat życia tej legendarnej już wtedy kobiety.

Ich bliska zażyłość, oddanie i niezwykła przyjaźń intrygowały wielu ludzi i czasem budziły rozmaite domysły i plotki. Młodej małżonce chyba też nie było łatwo rywalizować z panią R. (jak ją nazywano), ale wywalczyła swoje należne miejsce w ich związku, choć bywała zazdrosna. Teraz po latach także musiała zmierzyć się ze swoją „rywalką”, a więc i z emocjami, które były nie do uniknięcia. Książka w dużej mierze oparta jest na listach z ostatnich lat życia Eleanor Roosevelt do Davida Gurewitscha, Edny oraz innych bliskich jej osób. Są to rzadkie dokumenty, zupełnie unikatowe, nieznanne i niewykorzystywane przez badaczy. Setki prywatnych listów i krótkich liścików, pisanych ręcznie i niezbyt wyraźnie, nieraz bardzo osobistych. Praktycznie nie ma w nich prawie nic na tematy publiczne. Edna sięgnęła do tej spuścizny po mężu i pierwszy raz je przeczytała dopiero po jego śmierci w 1974 r., a więc w 12 lat po śmierci pani Roosevelt.

Znakomitym i nieodłącznym uzupełnieniem tej książki jest kolekcja ciekawych zdjęć Eleanor Roosevelt i jej codziennych zajęć w ostatniej fazie jej życia, bardziej znanej od strony niezwykle aktywnej, oddanej służby publicznej.

Warto podkreślić, że w listach Eleanor Roosevelt i David Gurewitsch zupełnie sporadycznie poruszali kwestie publiczne, a przeważały w nich sprawy prywatne i osobiste. Wiele w nich